

WYBRANE PRZYKŁADY UCIECZEK Z KL AUSCHWITZ

Niemiecki obóz koncentracyjny Auschwitz funkcjonował od czerwca 1940 do stycznia 1945 r. W tym czasie zostało w nim zarejestrowanych około 400 tys. więźniów i więźniarek. Spośród nich próbę ucieczki podjęło ponad 920 osób (w tym 50 kobiet), jednak tylko dla około 220 zakończyła się ona powodzeniem¹. Na tę względnie niedużą liczbę uciekinierów złożył się szereg przyczyn – rozbudowany system zabezpieczenia obozu oraz niezwykle brutalne represje stosowane przez władze obozowe wobec pojmanych zbiegów, członków ich rodzin, a także wobec współwięźniów, którzy pozostali w obozie. Wpływ miała również fatalna kondycja większości więźniów, spowodowana wygłodzeniem, chorobami, skrajnie ciężką pracą, co uniemożliwiało podjęcie znacznego wysiłku fizycznego. Dlatego też w większości uciekali ci, którzy zachowali siły, a także ci, którzy mieli w sobie dość odwagi, by zaryzykować. Zdarzały się również ucieczki podjęte w akcie desperacji, w sytuacjach, gdy więźniowie nie mieli już nic do stracenia, jak np. osadzeni w karnej kompanii, zwłaszcza w pierwszych latach jej funkcjonowania.

Różne były motywy ucieczek. Zapewne najwięcej osób chciało po prostu ocalić życie – własne i towarzyszy. Z czasem jednak część więźniów, podejmując ucieczkę, obierała również inne cele – przekazanie na zewnątrz informacji o obozie, organizowanie ucieczek kolejnych więźniów albo włączenie się do walki z Niemcami. Większość ucieczek kończyła się niepowodzeniem, zbiegowie tracili życie w czasie pościgu lub po schwytaniu w wyniku egzekucji. Prócz tego, wskutek stosowania przez władze obozowe odpowiedzialności zbiorowej, ginęło wielu więźniów mających zwykle niewiele wspólnego z uciekinierami.

Niniejszy artykuł prezentuje jedynie niektóre ucieczki oraz ich konsekwencje, które – ogólnie rzecz biorąc – były dwojakiego rodzaju. Z jednej strony uciekinierzy i część więźniów płaciła cenę najwyższą – własne życie. Z drugiej jednak strony byli zbiegowie, którzy, wykazując niezwykłą odwagę i hart ducha, przyczynili się do uratowania wielu osób, a także do poinformowania opinii

¹ F. Piper, *Ilu ludzi zginęło w KL Auschwitz*, Oświęcim 1992, s. 61; Strona internetowa Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (dalej: PMA-B). Edukacja. E-learning. Ucieczki z KL Auschwitz (Autor: J. Lachendro). Charakterystyka statystyczna ucieczek, http://lekcja.auschwitz.org/pl_15_ucieczki/ [dostęp: 22.05.2019].

publicznej o popełnionych zbrodniach oraz ich ofiarach, a w konsekwencji do zachowania pamięci o nich.

Pierwszym więźniem, który zbiegł z KL Auschwitz, był Tadeusz Wiejowski. Przebieg jego ucieczki przedstawił w powojennym zeznaniu Bolesław Bicz, jeden z robotników cywilnych zatrudnionych przez niemiecką firmę budowlaną na terenie obozu. W dniu ucieczki, 6 lipca 1940 r., robotnicy cywilni, z którymi wcześniej Wiejowski nawiązał kontakt, dostarczyli mu ubranie cywilne i zieloną opaskę, którą byli zobowiązani nosić na lewym ramieniu. Po skończonej pracy założył on ubranie i w grupie cywili opuścił obóz. Razem z nimi poszedł w kierunku dworca kolejowego, skąd następnie zdołał wyjechać pociągiem towarowym. Z pozorów przeprowadzenie ucieczki nie było trudne, dlatego można by sądzić, że nie wymagało wiele odwagi. Jednak Bicz wspominał dalej, że robotnicy proponowali pomoc także innym więźniom, ale to Tadeusz Wiejowski zdecydował się na ucieczkę jako pierwszy².

Dalsze losy zbiega możemy poznać na podstawie powojennych relacji dwóch członków jego rodziny. Według nich zdołał dotrzeć do rodzinnych Kołaczyc k. Jasła, gdzie ukrywał się ponad rok. Jednak po śmierci rodziców, którzy mu pomagali, został aresztowany jesienią 1941 r. i osadzony w więzieniu w Jasle. Stamtąd wywieziono go furgonetką policyjną w kierunku Gorlic i prawdopodobnie rozstrzelano w jednym z nieczynnych szybów naftowych³. Prócz tych informacji w jednej z relacji można znaleźć opis zdarzenia, które wydaje się mało prawdopodobne. Otóż szwagierka brata Wiejowskiego, Maria Kuczma, powtórzyła opowieść, którą usłyszała od uciekiniera po jego powrocie w rodzinne strony. Po opuszczeniu obozu miał on dotrzeć do Częstochowy, by matce kolegi, z którym planował zbiec, przekazać informacje na jego temat. Kobieta miała prosić go o powrót do Oświęcimia i podjęcie próby uwolnienia syna. Podobno Wiejowski uległ ostatecznie namowom i wraz z trzema mężczyznami uzbrojonymi w pistolety zakradł się nocą w pobliże obozu. Mimo ciemności ich obecność została zauważona przez wartowników, którzy otworzyli ogień. Reakcja esesmanów zmusiła całą czwórkę do ucieczki⁴. Opisane zdarzenie jest zaskakująco podobne do incydentu przedstawionego przez komendanta

² Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (dalej: APMA-B), Zespół Proces Hössa, t. 3, k. 31-32, zeznanie Bolesława Bicza.

³ APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 21, k. 144-145, list Czesława Wiejowskiego (bratanka T. Wiejowskiego) do redakcji tygodnika „Przekrój”; t. 57, k. 1-8, relacja Marii Kuczmy (szwagierki brata T. Wiejowskiego).

⁴ APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 57, k. 6, relacja Marii Kuczmy.

KL Auschwitz Rudolfa Hössa w piśmie z 12 lipca 1940 r. do inspektora obozów koncentracyjnych Richarda Glücksa. Höss informował w nim o incydencie, który miał się wydarzyć poprzedniej nocy, gdy do obozu próbowało włamać się kilku mężczyzn z zamiarem uwolnienia więźniów. Jednak działania te zostały udaremnione przez pełniących służbę wartowników, którzy oddali w ich kierunku strzały, zmuszając do ucieczki⁵.

Na pozór zdarzenie wydaje się mało prawdopodobne. Jednak jeśli weźmiemy pod uwagę, że w tym czasie (pierwsza połowa lipca 1940 r.) obóz otoczony był jedynie drewnianym parkanem pozostałym po koszarach, a ogrodzenie z drutu kolczastego, bez prądu, okalało tylko kilka bloków, to opisane wejście na teren było możliwe. Jednak z powodu braku innych dokumentów lub relacji, trudno jest obecnie potwierdzić, czy próba wtargnięcia do obozu faktycznie miała miejsce. Gdyby tak było, świadczyłoby to o odwadze i poświęceniu Wiejowskiego, który wrócił, by ratować kolegę. Z drugiej strony można by zarzucić mu podjęcie nadmiernego ryzyka i szafowanie życiem własnym oraz pozostałych mężczyzn. Wydaje się jednak, że – jeśli do incydentu faktycznie doszło – na tyle rozpoznał sytuację, iż uznał za możliwe wejście na teren obozu i wyprowadzenie kolegi bez strat własnych. Poza tym, przebywając poza obozem, nie mógł wiedzieć o brutalnych represjach, jakie esesmani zastosowali wobec więźniów po jego ucieczce (i jakie mogli też zastosować wobec niego i jego towarzyszy).

A właśnie po stwierdzeniu nieobecności Wiejowskiego władze obozu podjęły szereg działań, których celem było pojmanie uciekiniera i jednocześnie sterrotyzowanie więźniów tak, by zaniechali w przyszłości ucieczek. Około 18.00 zarządzono karny apel, a więźniom zapowiedziano, że będą stali tak długo, aż uciekinier zostanie pojmany. W konsekwencji przez wiele godzin, bez posiłku, musieli oni trwać w postawie na baczność lub w przysiadzie, a każdy ruch był karany biciem przez esesmanów lub funkcyjnych. Dodatkową szykaną był zakaz opuszczania szeregów w celu załatwienia potrzeb fizjologicznych. Wielu nie mogło jednak wytrzymać i załatwiała się w miejscu stójki, co stawało się kolejnym pretekstem do bicia. Wraz z upływem kolejnych godzin więźniowie mdleli, doznawali udaru słonecznego, cierpieli z powodu opuchlizny, a niektórzy dostawali rozstroju nerwowego. Następnego dnia około 14.00, gdy apel został przerwany, wielu nie było w stanie wrócić do bloków o własnych siłach⁶.

Już w trakcie apelu więźniowie mogący mieć kontakt z uciekinierem byli wzywani na przesłuchania przez funkcjonariuszy obozowego gestapo. W rezultacie

⁵ APMA-B. Zespół Ucieczka T. Wiejowskiego, sygn. D – AuI-1/1a, nr inw. 32958, k. 20.

⁶ AMPA-B. Zespół Oświadczenia, t. 35, k. 39-40, relacja Kazimierza Brzeskiego; t. 75, k. 88, relacja Bronisława Cynkara; t. 78, k. 95-96, relacja Alfreda Wilka; Zespół Proces Hössa, t. 4a, k. 152-153; zeznanie Mariana Dybusa.

dochodzenia odizolowano 11 więźniów oraz osadzono w obozie 5 robotników cywilnych, zarzucając im umożliwienie ucieczki⁷. Komendant Höss wnioskował początkowo o rozstrzelanie wszystkich 16 mężczyzn. Ostatecznie jednak Reichsführer SS Heinrich Himmler skazał robotników na karę chłosty w wymiarze 75 uderzeń oraz osadzenie ich na 5 lat w obozie koncentracyjnym – trzeciej, najcięższej kategorii⁸. Więźniowie zaś zostali skazani na 25 uderzeń oraz przeniesienie na 3 lata do obozu – drugiej, lżejszej kategorii. Po wykonaniu kary chłosty, pierwsi zostali skierowani do KL Mauthausen, drudzy zaś do KL Flossenbürg⁹. Jak można sądzić, brutalne represje zastosowane przez władze obozowe zniechęciły więźniów do podejmowania ucieczek. Do końca 1940 r. zbiegło bowiem jeszcze tylko dwóch więźniów (z blisko 8 tys. osadzonych)¹⁰.

W następnym roku liczba uciekinierów wzrosła do około 40. Zważywszy jednak, że zarejestrowano wówczas około 18,5 tys. więźniów¹¹, liczbę tę należy uznać za niewielką. Wpływ na to miały wyjątkowo brutalne represje stosowane przez esesmanów w 1941 r. Podczas apeli wybierali bowiem 10 lub więcej więźniów z tych komand czy bloków, z których pochodził uciekinier. Następnie kierowali wybranych do cel bloku 11, gdzie – pozbawieni jedzenia i picia – umierali z głodu lub byli dobijani zastrzykami fenolu w serce. Pierwsze takie dziesiątkowanie miało miejsce 23 kwietnia 1941 r. po ucieczce Stanisława Białka, gdy zostało wybranych i następnie zamordowanych 10 więźniów. Kolejne wybiórki nastąpiły 17 czerwca (ucieczka Antoniego Jelińskiego, zginęło 10 więźniów), 29 lipca (zbiegł Zygmunt Piławski, śmierć 10 więźniów, wśród nich o. Maksymilian Kolbe), 7 sierpnia (prawdopodobnie ucieczka Romana Sanowskiego, śmierć 17 więźniów), 1 września (ucieczka Jana Nowaczka, 10 więźniów zamordowano przy użyciu Cyklonu B razem z 600 jeńcami sowieckimi i 250 chorymi

⁷ AMPA-B. Zespół Oświadczenia, t. 4, k. 493-494, relacja Erwina Olszówki; t. 35, k. 39-40, relacja Kazimierza Brzeskiego; t. 74, k. 164-165, relacja Bogumiła Antoniewicza; t. 75, k. 212-213, relacja Jerzego Bogusza; Zespół Proces Hössa, t. 3, k. 31-35, zeznanie Bolesława Bicza.

⁸ 28.08.1940 r. Reichsführer SS Heinrich Himmler wydał rozkaz, według którego uszeregowano obozy koncentracyjne według trzech stopni. Do stopnia I włączono KL Dachau i KL Sachsenhausen – obozy przeznaczone m.in. dla więźniów mało obciążonych i bezwzględnie nadających się do poprawy. Do stopnia II zaliczono m.in. KL Auschwitz, KL Buchenwald, KL Flossenbürg – obozy dla więźniów ciężko obciążonych, ale nadających się jeszcze do wychowania i poprawy. Wreszcie do stopnia III przydzielono KL Mauthausen i KL Gross-Rosen, czyli obozy dla więźniów ciężko obciążonych, uprzednio sądownie karanych, nienadających się do wychowania. APMA-B. Akta różne III Rzeszy, IZ-13/89, k. 211 (kopia). Informacja za: D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim 1992, s. 28.

⁹ APMA-B. Zespół Ucieczka T. Wiejowskiego, sygn. D – AuI-1/1a, nr inw. 32958, k.2, 4.

¹⁰ F. Piper, *Ilu ludzi zginęło...*, s. 64; Strona internetowa PMA-B. Ucieczki z KL Auschwitz. Charakterystyka statystyczna ucieczek, http://lekcja.auschwitz.org/pl_15_ucieczki/ [dostęp: 22.05.2019].

¹¹ Tamże.

z obozowego szpitala)¹². Nic zatem dziwnego, że wielu więźniów – zwłaszcza pracujących poza obozem – choć miała możliwość ucieczki, rezygnowała z niej, nie chcąc narażać kolegów na śmierć. Julian Serednicki wspominał: *Pracując często w terenie niejednokrotnie miałem okazję do ucieczki. Nie myślałem jednak o podjęciu tego ryzyka, gdyż zbyt często byłem świadkiem tragicznego finału ucieczek, nie chciałem też mieć na sumieniu kolegów, którzy mogli stracić życie za cenę wolności przeze mnie*¹³. Co więcej, jak podkreślał Zbigniew Kolessa: *w pracy pilnowaliśmy się, aby ktoś nie uciekł – znaliśmy bowiem cenę, którą musieliśmy za ten czyn zapłacić*¹⁴.

W konsekwencji – jak wspomniano – liczba zbiegów była względnie niewielka. Ci, którzy podejmowali ucieczkę, robili to zwykle bez wcześniejszego namysłu. Wykorzystując sprzyjające chwilowo okoliczności albo znajdując się w skrajnej rozpacz i nie mając wiele do stracenia, na ogół uciekali z miejsca pracy. Ostatecznie większość z nich traciła życie – zastrzelona przez esesmanów lub pojmana, a następnie rozstrzelana lub powieszona w obozie. Jako przykład wyjątkowo tragicznej w skutkach ucieczki można przedstawić próbę podjętą przez Leona Żółtowskiego, zatrudnionego przypuszczalnie w komandzie pracującym blisko drogi wiodącej obok obozu do miasta Oświęcim. W dniu 17 czerwca 1941 r. podjął on ucieczkę, próbując zapewne przebiec na drugą stronę drogi i dotrzeć do płynącej nieopodal Soły. Jednakże esesman pilnujący więźniów otworzył ogień, zabijając uciekiniera i raniąc jednocześnie przechodzącego tam mieszkańca wsi Jawiszowice, Wojciecha Puckę. Ranny został zabrany do szpitala, ale z powodu utraty dużej ilości krwi zmarł tego samego dnia¹⁵.

Nic zatem dziwnego, że przy takim nasileniu represji większość więźniów nie chciała uciekać. Nie dlatego – co należy podkreślić – iż brakowało im odwagi, ale z poczucia solidarności i wzajemnej odpowiedzialności. Wiedzieli bowiem, że nie mogą ratować własnego życia za cenę życia kolegów. Nie znaczy to jednak, że w kolejnych latach ucieczki nie były podejmowane, wręcz przeciwnie. Jednak część więźniów starała się je na tyle dobrze przygotować, by kończyły się one powodzeniem, a ewentualne represje były możliwie najmniejsze. W pewnym

¹² D. Czech, *Kalendarz wydarzeń...*, s. 59–60, 66, 76, 78, 83–84 (tam też podane źródła).

¹³ APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 88, k. 67, relacja Juliana Serednickiego.

¹⁴ APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 89, k. 88–89, relacja Zbigniewa Kolessy. Zob. też m.in.: t. 65, k. 55, relacja Henryka Kwiatkowskiego; t. 71, k. 190, relacja Ryszarda Dacki; t. 87, k. 29, relacja Stanisława Cieniśla.

¹⁵ APMA-B. Buch des Führers vom Dienst, t. 1, sygn. D-AuI-1/2a, wpis 16/17 Juni 1941; W Księdze Zmarłych (Liber Mortuorum) parafii św. Marcina w Jawiszowicach odnotowany został zgon Wojciecha Pucki oraz jego okoliczności: *Verbluten nach Schussverletzung im KL Auschwitz* (Wykrwawił się po postrzeleniu w KL Auschwitz). Archiwum Parafii św. Marcina, Liber Mortuorum, t. IV, s. 366.

stopniu sprzyjał im również fakt, że w pierwszej połowie 1942 r. esesmani zrezygnowali ze stosowania odpowiedzialności zbiorowej w odwecie za ucieczki i nie wybierali już więźniów na śmierć głodową¹⁶.

Właśnie w połowie 1942 r. miała miejsce ucieczka, przypuszczalnie najlepiej zorganizowana i najbardziej brawurowo przeprowadzona w historii KL Auschwitz. Dokonali jej Eugeniusz Bendera, Kazimierz Piechowski, Stanisław Jaster i Józef Lempart, którzy zatrudnieni byli w magazynie wyposażenia załogi SS (Truppenwirtschaftslager – TWL), znajdującym się ok. 400 metrów na zachód od bramy obozowej. W sobotę 20 czerwca 1942 r. po południu, gdy większość więźniów i esesmanów zakończyła pracę, rozpoczęli oni ucieczkę. Na wartowni zgłosili wyjście fikcyjnego czteroosobowego komanda wywożącego śmieci. Esesman pełniący służbę odnotował ten fakt, nie wykazując większego zainteresowania więźniami. Bez przeszkód dotarli do budynku TWL, który o tej porze był już zamknięty. Przez wcześniej odblokowany właz przedostali się do podziemi, skąd, posługując się podrobionymi kluczami, weszli do magazynów. Jedyne drzwi do magazynu z bronią wyważyli łomem. Następnie przebrali się w mundury esesmańskie i zabrali broń. Z pobliskiego garażu SS, zatrudniony tam jako mechanik Eugeniusz Bendera, wyprowadził samochód osobowy używany przez kierownika TWL Paula Kreuzmanna. Następnie cała czwórka wyjechała samochodem poza teren magazynu. Przejeżdżając przez punkt kontrolny, Piechowski, ubrany w mundur najstarszego stopniem esesmana, nakazał ręką podniesienie szlabanu. Wartownik wykonał polecenie i uciekinierzy opuścili teren obozowy. Szczęśliwie dojechali w okolice Makowa Podhalańskiego, jednak tam samochód uległ awarii, a oni pieszo kontynuowali ucieczkę. Ostatecznie Piechowski i Bendera dotarli na Kielecczyznę, gdzie pierwszy z nich został żołnierzem Armii Krajowej i walczył w jej szeregach do końca wojny. Drugi zaś, po zdobyciu fałszywych dokumentów, został zatrudniony w Organisation Todt. Pracował jako mechanik samochodowy na Ukrainie aż do nadejścia Armii Czerwonej, a następnie wrócił do Polski. Z kolei Lempart ukrywał się w okolicach Makowa, gdzie doczekał końca wojny. Ucieczka odbyła się za wiedzą Witolda

¹⁶ Witold Pilecki pisał w raporcie: *W lutym 1942 r. przyszło pismo do wydziału politycznego od władz partyjnych z Berlina zabraniające odpowiedzialności solidarnej i rozstrzeliwania [zagłodzenia – J. L.] dziesięciu więźniów za jednego zbiega – podobno na skutek takich samych represji zastosowanych gdzieś w obozach dla Niemców. [...] Od tego czasu nie było wielkich represji w stosunku do pozostających za ucieczki więźniów.* Raport rtm. Witolda Pileckiego z 1945 roku [w:] A. Cyra, *Ochotnik do Auschwitz. Witold Pilecki 1901–1948*, Oświęcim 2000, s. 331. Z powodu braku dokumentów trudno zweryfikować tę informację, niemniej faktem było, że od 1942 r. władze obozowe nie stosowały już tak okrutnych represji.

Pileckiego, jednego z przywódców obozowej konspiracji. Przekazał on czwartemu uciekinierowi, Stanisławowi Jasterowi, meldunek o sytuacji w obozie, w celu dostarczenia go kierownictwu AK. Jak można przypuszczać, Jaster zadanie wykonał, a następnie został żołnierzem AK. Jesienią 1943 r. zginął w Warszawie w niewyjaśnionych okolicznościach.

Ucieczka wywołała represje wobec więźniów, jednak nie były one masowe i tak brutalne, jak w poprzednich latach. Skupiły się głównie na kapo komanda TWL, Niemcu Kurcie Pachali, którego funkcjonariusze Politische Abteilung (obozowe gestapo) uznali za głównego podejrzanego o pomoc zbiegom i osadzili w celi bloku 11. Ponieważ podczas śledztwa znaleźli oni w szopie obok magazynu TWL broń i truciznę, skazali Pachalę jako niebezpiecznego i niepożądanego Niemca na śmierć głodową. Zmarł on w podziemiach bloku 11 dnia 14 stycznia 1943 r.¹⁷. Ponadto esesmani osadzili w celach bloku 11 pięciu więźniów, którzy w tym dniu pracowali ze zbiegami. Zostali oni poddani śledztwu, w trakcie którego wymierzono im dodatkowo karę sępka. Pozostali więźniowie z komanda TWL zostali przeniesieni do pracy przy budowie zakładów kauczuku syntetycznego Buna-Werke w pobliskich Monowicach. Po pewnym czasie dołączyła do nich wspomniana piątka więźniów z bloku 11. Natomiast dotkliwe represje dotknęły niektórych członków rodzin zbiegów. Krótco po ucieczce zostali bowiem aresztowani rodzice Stanisława Jastera, Eugenia i Stanisław, którzy później zginęli w KL Auschwitz. Rok później (14.05.1943 r.) w obozie osadzono matkę Józefa Lemparta, Anielę, co zapewne miało związek z ucieczką. Również ona nie przeżyła pobytu w Auschwitz¹⁸. Jednak uciekinierzy mogli nie zdawać sobie sprawy, że tak brutalne represje spotkają ich krewnych, ponieważ władze obozu – jak można sądzić – dopiero w tym czasie zaczęły je stosować. Za to wyjątkowa pomysłowość zbiegów i odwaga wywarły na więźniach silne wrażenie. Jak pisał Józef Garliński, historyk i były więzień KL Auschwitz: *Brawurowa ucieczka [...] wywołała w obozie wielkie poruszenie. Tysiące więźniów podawało sobie z ust do ust jej szczegóły, typowa obozowa plotka wielokrotniła liczbę uciekinierów i zabranej broni, śmiano się z bezradności SS. Czterej odważni ludzie nawet nie zdawali sobie sprawy ile dodali współwięźniom ducha, jaki wzniecieli optymizm*¹⁹.

¹⁷ F. Broł, G. Włoch, J. Pilecki, *Książka bunkra*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1957, nr 1, s. 29.

¹⁸ APMA-B. Akta Gestapo Litzmannstadt, Telegramy o ucieczkach, sygn. IZ-8/3, t. 3, k. 67-69; *Książka bunkra*, sygn. D-AuL-3/1a, k. 69; Zespół Oświadczenia, t. 4, k. 572-578, relacja Józefa Lemparta; t. 10, k. 91-93, relacja Bronisława Wajdy; t. 27, k. 67-76, relacja Eugeniusza Bendery; t. 67, k. 169-173 i t. 153, k. 55-75, relacje Kazimierza Piechowskiego; D. Czarnecka, *Sprawa Stanisława Jastera ps. „Hel” w historiografii. Kreacja obrazu zdrajcy i obrona*, Warszawa 2014, s. 83-93, 107-115.

¹⁹ J. Garliński, *Oświęcim walczący*, Warszawa 1992, s. 91.

Jednak nie wszystkie ucieczki w tym czasie były tak dobrze przygotowane i rozważnie przeprowadzone, a także nie wszystkie kończyły się względnie niewielkimi represjami wobec więźniów. Na tydzień przed akcją Piechowskiego i kolegów miała bowiem miejsce ucieczka, która – choć zaplanowana i odważnie zrealizowana – doprowadziła do bezwzględnych represji, przewyższających nawet te z poprzednich lat. Spowodowane one były zabiciem esesmana, co stanowiło wówczas wyjątkowy przypadek.

Ucieczka została przygotowana przez Zygmunta Piotrowskiego i Franciszka Sykosza, nie są jednak znane dokładnie motywy ich działania²⁰. Wiadomo natomiast, że 13 czerwca 1942 r. wymienieni więźniowie wraz z trzecim, Marianem Mykałą, pracując kilka kilometrów na północ od obozu przy wycinaniu wikliny nad Sołą, oddalili się od komanda, by przyciąć gałęzie na miotły i style do łopat. Tam Zygmunt Piotrowski zaatakował pilnującego ich esesmana i zadał mu wiele śmiertelnych ciosów długim gwoździem (ukrytym wcześniej w schowku wykonanym w rękojeści piłki do wycinania gałęzi), po czym rzucił się do ucieczki. Natomiast Franciszek Sykosz, sparaliżowany strachem, nie pomógł koledze, chociaż wiedział o planowanym ataku. Jednak później wraz z nim podjął ucieczkę. Do zbiegów dołączył też zaskoczony sytuacją Marian Mykała, obawiając się zapewne oskarżenia o współudział w ataku na esesmana²¹.

Akcja trójki zbiegów została zwieńczona powodzeniem – nigdy nie zostali pojmani i ponownie skierowani do KL Auschwitz²². Natomiast z powodu zabicia esesmana zakończyła się ona śmiercią dla wielu niewinnych osób. Następnego dnia bowiem esesmani rozstrzelali około 200 więźniów na dziedzińcu bloku 11²³.

²⁰ Według relacji spisanej po wojnie na podstawie opowiadania Zygmunta Piotrowskiego, obaj więźniowie mieli dowiedzieć się o planowanym skierowaniu ich do obsługi krematorium. Obawiając się, że po pewnym czasie – jako świadkowie zbrodni – zostaną zamordowani, zdesperowani podjęli decyzję o ucieczce. Zob. APMA-B, Zespół Wspomnienia, t. 277, k. 205-207, Walerian Wanat, *Zyga – stracone lata. Opowieść oparta w dużej mierze na faktach* (maszynopis). Problem jednak w tym, że polscy więźniowie pracowali wówczas jedynie w krematorium w obozie macierzystym, a tam esesmani nie prowadzili takich działań. Wprawdzie funkcjonowało w tym czasie Sonderkommando w Birkenau, jednak władze obozu kierowały do niego tylko Żydów.

²¹ APMA-B. Akta Gestapo Litzmannstadt, Telegramy o ucieczkach, sygn. IZ-8/ 3, t. 3, k. 62-64; Zespół Oświadczenia, t. 88, k. 101; relacja Stanisława Ploty; Zespół Wspomnienia, t. 277, k. 205-219, Walerian Wanat, *Zyga – stracone lata...*

²² S. Piotrowski przeżył wojnę, a po jej zakończeniu zamieszkał w Kaliszu, gdzie zmarł w 1970 r. Z kolei M. Mykała ukrywał się w okolicach Proszowic. Tam działał w lokalnej konspiracji i zginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Natomiast losy F. Sykosza są nieznanne. A. Cyra, *Represje na mieszkańcach Ziemi Oświęcimskiej za ucieczki więźniów z KL Auschwitz*, „Zeszyty Oświęcimskie” 2013, nr 28, s. 132-133.

²³ Egzekucja ta została przeprowadzona w niedzielę, co było zdarzeniem wyjątkowym, gdyż inne egzekucje, w trakcie których esesmani rozstrzeliwali duże grupy więźniów miały miejsce w dni powszednie. Sugerować to może ogromne wzburzenie kierownictwa obozu i chęć dokonania szybkiego odwetu.

Ponadto aresztowanych zostało kilku polskich robotników zatrudnionych w niemieckiej firmie wydobywającej żwir w pobliżu miejsca zdarzenia, a także kilkunastu mieszkańców Oświęcimia. Zatrzymani zostali również i sprowadzeni do obozu niektórzy krewni uciekinierów: rodzice Zygmunta Piotrowskiego – Kazimierz i Konstancja oraz siostra Janina, żona Franciszka Sykosza – Gertruda, a także ojczym i siostra Mariana Mykały – Franciszek i Leokadia. Ostatecznie 17 sierpnia 1942 r. pięciu robotników i dwunastu mieszkańców, a także wymienieni członkowie rodzin (z wyjątkiem Gertrudy Sykosz, która zmarła 12 lutego 1943 r.) zostali straceni w KL Auschwitz. W aktach zgonów wystawionych w obozie, jako przyczynę zgonu, podano nagłą śmierć sercową (*Plötzlicher Herztodt*) lub nagły atak serca (*Plötzlicher Herzschlag*)²⁴.

Nie jest łatwo z obecnej perspektywy oceniać działania Piotrowskiego i Sykosza – inicjatorów akcji. Nie wiadomo bowiem dokładnie, jakie były motywy ucieczki – możemy jedynie sądzić, że chcieli po prostu ocalić życie. Nie wiadomo również, dlaczego w rachubach brali pod uwagę zabicie pilnującego ich esesmana, na co wskazuje przygotowany zawczasu gwóźdź. Mogli przecież spodziewać się bezwzględnych represji wobec pozostałych więźniów i to mimo zauważalnego w obozie złagodzenia postępowania wobec uciekinierów. I tak faktycznie się stało – ich odważne, ale jednocześnie nierozważne działania, kosztowały życie wielu osób.

Nie była to jedyna ucieczka z obozu, za którą najwyższą cenę musieli zapłacić mieszkańcy Oświęcimia i pobliskich miejscowości. Natomiast – w związku ze śmiercią członka załogi obozu – była jedyną, po której esesmani zamordowali w odwecie tak wielu ludzi²⁵. W innych przypadkach, jak po ucieczce Jana Nowaczka (1.09.1941 r.) zamordowane zostały w obozie trzy osoby z pobliskiej Poręby Wielkiej, które udzieliły mu pomocy. Z kolei po ucieczce Karola Schornsteina (15.09.1941 r.), zatrudnionego przy załadunku cegieł na ciężarówce w cegielni w Starych Stawach, skierowano do obozu trzech mężczyzn tam pracujących. Tylko jeden z nich doczekał wolności²⁶. Ponadto po ucieczce Roma, Vinzenza

²⁴ APMA-B. Stärkebuch, sygn. D-AuI-3/1/4, k. 543-545, 547, 549-551, 554, 557, 558, informacja za: D. Czech, *Kalendarz wydarzeń...*, s. 183; Sterbebuch, sygn. D-AuI-2/15, t. 15, k. 1439-1460; sygn. D-AuI-2/29, t. 5, k. 858; Zespół Oświadczenia, t. 88, k. 101-102; t. 99, k. 147-148, relacja Walerii Adamczyk; relacja Stanisława Ploty; Zespół Proces Załogi, t. 53b, k. 288-292, zeznanie Andrzeja Kaszy.

²⁵ Autor ma tu na myśli osoby, które nie były wcześniej więźniami KL Auschwitz. Albowiem w historii obozu zdarzyły się dwie masowe ucieczki z karnej kompanii (10.06.1942 r.) i Sonderkommando (7.10.1944 r.), w czasie których i po których esesmani zamordowali znacznie więcej osób, ale byli to więźniowie obozu. W z tym pierwszym wydarzeniem śmierć poniosło około 350 więźniów, z drugim zaś – około 450.

²⁶ W obu przypadkach represjom poddani byli również więźniowie. Po ucieczce Nowaczka – o czym była mowa – 10 więźniów karnej kompanii zginęło w celi bloku 11, a po ucieczce

Daniela (27.05.1942 r.), represje dotknęły kilkunastu mieszkańców Zaborza, których domy znajdowały się w pobliżu trasy ucieczki. Część z nich esesmani przewieźli później do obozu, gdzie kobiety wraz z dziećmi oddzielono od mężczyzn. Po trwającym trzy miesiące śledztwie zostały one zwolnione, natomiast co najmniej trzech mężczyzn straciło życie w obozie²⁷.

Te dotkliwe represje niewątpliwie mogły mieć wpływ na postawę części mieszkańców ziemi oświęcimskiej, którzy z obawy przed osadzeniem w KL Auschwitz nie udzielali pomocy więźniom, wśród nich uciekinierom. Niemniej warto w tym kontekście podkreślić postawę wielu innych, którzy mimo niebezpieczeństwa odważnie nieśli pomoc osadzonym w obozie, jak również z niego uciekającym²⁸. Jako przykład może służyć ucieczka, która miała miejsce 29 grudnia 1942 r. Została ona przygotowana przez Bolesława Kuczbarę i Jana Komskiego (w obozie Baraś), z którymi miało zbiec kilku innych więźniów. Ostatecznie decyzję o ucieczce podjęli jeszcze tylko dwaj: Mieczysław Januszewski i Otto Küsel. Przygotowaniom i realizacji planów sprzyjał fakt zatrudnienia całej czwórki w Arbeitseinsatz (wydział zatrudnienia więźniów), dzięki czemu mieli oni swobodę poruszania się w strefie obozowej. Wcześniej Kuczbara, poprzez jednego z więźniów pracującego na zewnątrz obozu w komandzie mierników, nawiązał kontakt z członkami Armii Krajowej (m.in. z Heleną Stupką i Janiną Kajtoch), którzy działali w pobliżu KL Auschwitz. Akowcy potajemnie dostarczyli szkic trasy ucieczki, przygotowali ubrania cywilne, a także punkty kontaktowe i miejsce schronienia. Natomiast sami więźniowie zdołali pozyskać mundur esesmański i przygotować fałszywe dokumenty SS. Plan bowiem zakładał, że Kuczbara – jako rzekomy esesman – wyprowadzi pozostałych z obozu. Przygotowania ucieczki, a później oczekiwania na sygnał z zewnątrz do jej przeprowadzenia, trwały około dwóch miesięcy. W tym czasie czwórka więźniów narażona była na ogromny stres, ponieważ ewentualne przechwycenie tajnej korespondencji lub odkrycie munduru czy dokumentów, mogłoby zakończyć się brutalnymi represjami.

Ostatecznie termin ucieczki został wyznaczony na 29 grudnia 1942 r. Tego dnia przed południem najpierw Kuczbara, a nieco później Komski opuścili biuro wydziału zatrudnienia i udali się do budowanych bloków tzw.

SchorNSTeina – 16 więźniów skierowano do karnej kompanii. A. Cyra, *Represje na mieszkańcach...*, s. 124–126.

²⁷ A. Cyra, *Represje na mieszkańcach...*, s. 127–129.

²⁸ Około tysiąca mieszkańców ziemi oświęcimskiej udzielało pomocy więźniom KL Auschwitz, wśród nich około 200 pomogło również uciekinierom. Zob. *Ludzie dobrej woli. Księga mieszkańców ziemi oświęcimskiej niosących pomoc więźniom KL Auschwitz* Henryka Świebocznego (red.), Oświęcim 2005, s. 21, 235–395.

przedłużenia obozu (około 300 metrów na północ). Tam pierwszy z nich przebrał się w mundur, a nie mając pistoletu, kaburę obciążył latarką. Po pewnym czasie dołączyli do nich pozostali zbiegowie. Przyjechali na platformie (tzw. rolwaga) ciągniętej przez konie, które Küsel wypożyczył od esesmana z obozowego gospodarstwa rolnego. W zamian dostarczył mu obiecane wcześniej dwie szafy, które zabrał ze strychu bloku 24. Trójka więźniów, eskortowana przez rzekomego esesmana, opuściła teren obozu niezatrzymana na punkcie kontrolnym. Poruszając się trasą zaznaczoną na szkicu, dotarli do pustego domu w wysiedlonej wsi Broszkowice. Tam pozostawili konie wraz z platformą i przebrali się w przygotowane ubrania cywilne. Następnie prowadzeni przez łączników, dotarli do Libiąża (około 10 km na północ), gdzie znaleźli schronienie w domu Andrzeja Harata, jednego członków kierownictwa AK w rejonie Oświęcimia. Po miesięcznym pobycie w Libiążu czwórka zbiegów przekroczyła granicę Generalnego Gubernatorstwa²⁹.

Opisana ucieczka była jedną z pierwszych, w przygotowanie i przeprowadzenie której włączyli się okoliczni mieszkańcy – członkowie lokalnych struktur AK. Ich motywy przedstawiła Janina Kajtoch, jedna z osób najbardziej aktywnych w niesieniu pomocy więźniom i jednocześnie najbardziej zaangażowanych w przygotowanie tej ucieczki. *Jeżeli chodzi o mój osobisty stosunek do ucieczek to wyjaśniam, że słysząc o stosowanych represjach, nie chciałam angażować się w te sprawy. Świadomość, że za każdą ucieczkę ginie wielu współwięźniów, powstrzymywało mnie od ich organizowania. Jeżeli zgodziłam się na udzielenie pomocy czterem uciekinierom [...], to zrobiłam to dlatego, że w tym okresie (jesień 1942 r.)*

²⁹ 31 stycznia 1943 r. Januszewski i Kowski zostali przypadkowo złapani w obławie na dworcu kolejowym w Krakowie. Podczas transportu do więzienia podjęli próbę ucieczki, w trakcie której zostali schwytani, przy czym Kowski wcześniej postrzelony. Po kilku dniach Januszewskiego skierowano do Auschwitz, prawdopodobnie popełnił samobójstwo, gdy zorientował się, dokąd jedzie pociąg. Natomiast Kowski, nierozpoznany jako uciekinier, został przywieziony do Auschwitz 1 października 1943 r. Zarejestrowano go pod nazwiskiem Nosek i przydzielono mu nowy numer 152884 (wcześniej miał 564). Dzięki pomocy kolegów już 18 października został przeniesiony do KL Buchenwald. Później przebywał w innych obozach; ostatecznie wyzwolenia doznał w KL Dachau. Z kolei Kuczbara przedostał się do Warszawy, gdzie został aresztowany i zginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Küsel również dotarł do Warszawy, gdzie po kilku miesiącach ukrywania się został aresztowany i 25 września 1943 r. ponownie osadzony w KL Auschwitz. Stamtąd w lutym następnego roku przeniesiono go do KL Flossenbürg, gdzie doznał wyzwolenia. APMA-B. Akta Gestapo Litzmannstadt, Telegramy o ucieczkach, sygn. IZ-8/3, t. 3, k. 141-142; Zespół Oświadczenia, t. 71, k. 64-73; relacja Jana Kowskiego, t. 72, k. 161, relacja Dobrosławy Karasiewicz; Zespół Wspomnienia, t. 54, k. 52-57, wspomnienia Andrzeja Harata; J. Garliński, *Oświęcim...*, s. 239; J. Kajtoch, *Znałam ludzi dobrej woli [w:] Kominy. Oświęcim 1940–1945*, Warszawa 1962, s. 330–334; L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1960, k. 371.

*nie stosowano już tak drakońskich represji, a prócz tego uciekinierzy mieli zabrać ze sobą listy więźniów zmarłych w obozie i inne ważne dane dotyczące obozu [...]*³⁰.

Odnosząc się do słów Janiny Kajtoch, to faktycznie Kuczbara i Kowski, opuszczając biuro, wynieśli w teczkach (używanych zwykle do przenoszenia dokumentów) wykazy pomordowanych więźniów oraz kopie akt wydziału zatrudnienia z nazwiskami około 16 tys. osadzonych. Zostały one później przekazane oficerom AK przybyłym z Warszawy do Libiąża³¹. Niestety nie zachowały się informacje, co stało się później z tymi dokumentami. Ponadto uciekinierzy celowo zostawili w porzuconym pasiaku list zawierający informacje o skradzionym złocie, które miał gromadzić i ukrywać starszy obozu (*Lagerälteste*) Bruno Brodniewicz, jeden z najbardziej okrutnych niemieckich funkcyjnych. Zgodnie z przewidywaniami list został odnaleziony przez esesmanów, a Brodniewicz osadzony w celi bloku 11. Wprawdzie po pewnym czasie został zwolniony, jednak jego „kariera” najbardziej prominentnego więźnia uległa załamaniu. Później był bowiem kierowany na mniej eksponowane funkcje w hierarchii więźniarskiej – najpierw był starszym obozu dla Romów (*Zigeunerlager*) w Birkenau, a następnie w podobozach Neu-Dachs, Eintrachthütte i Bismarckhütte³². Ponadto – jak spodziewała się Janina Kajtoch – ucieczka nie doprowadziła do poważniejszych represji w obozie. Jedynie część więźniów z wydziału zatrudnienia i gospodarstwa rolnego została osadzona w bloku 11. Jednak po zakończonym śledztwie zwolniono ich i skierowano do komanda wydobywającego żwir³³.

Oprócz ucieczki więźniów zatrudnionych w Arbeitseinsatz zdarzały się również inne, podejmowane nie tylko po to, by ratować własne życie, ale również w celu przekazania na zewnątrz informacji o obozie. Wymienić tu można m.in. ucieczkę Piechowskiego, Bendery, Lemparta i Jastera. Zadaniem ostatniego z nich było dostarczenie do Komendy Głównej AK meldunku o sytuacji w Auschwitz przekazanego mu przez Witolda Pileckiego (w obozie Tomasz Serafiński). Natomiast niemal rok później sam Pilecki zbiegł z obozu wraz z Janem Redzejem (w obozie Retko) i Edwardem Ciesielskim. Ten drugi tak opisywał w powojennych wspomnieniach cele ucieczki: *przede wszystkim chodziło o wyniesienie na wolność materiałów dotyczących zbrodni popełnionych przez hitlerowców w obozie, a także o wiarygodne poinformowanie o wszystkim opinii publicznej świata. Dalszym zadaniem miała być próba opracowania planu rozbicia obozu przez partyzantów i uwolnienia więźniów przy współudziale podziemnej organizacji*

³⁰ APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 22, k. 91, relacja Janiny Kajtoch.

³¹ APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 71, k. 66, 68, relacja Jana Kowskiego.

³² Raport rtm. Witolda Pileckiego z 1945 roku [w:] A. Cyra, *Ochotnik...*, s. 368; P. Cywiński, J. Lachendro, P. Setkiewicz, *Auschwitz od A do Z. Ilustrowana historia obozu*, Oświęcim 2013, s. 30.

³³ APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 40, k. 128-131, relacja Józefa P. Ludwiga.

obozowej. „Pamiętaj, Edek – tłumaczył Tomek – że nie chodzi o ratowanie własnej skóry z tego piekła, ale o cele ogólne”³⁴.

Witold Pilecki dał się celowo aresztować w ulicznej łapance, po czym 22 września 1940 r., został przywieziony do obozu. Już w październiku zaczął tworzyć tajną organizację, do zadań której należało m.in. zbieranie informacji o Auschwitzu i przekazywanie ich na zewnątrz, a także przygotowanie powstania w obozie. Jednak w marcu 1943 r. po wywiezieniu 5 tys. Polaków³⁵ do innych obozów, organizacja została bardzo osłabiona. Sam Pilecki, obawiając się dekonspiracji i chcąc osobiście złożyć meldunek o sytuacji w obozie, podjął decyzję o ucieczce. Aby zminimalizować ewentualne represje wobec kolegów, uzyskał przeniesienie z paczkarni, w której wówczas pracował, najpierw do szpitala jako rzekomo chory, a później do komanda zatrudnionego w piekarni, znajdującej się na zewnątrz obozu macierzystego (około 2 km na północ). Do tego komanda trafili również wspomniani dwaj więźniowie, z którymi planował zbiec, Edward Ciesielski i Jan Redzej.

Ucieczka nastąpiła w nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r. z budynku piekarni. Więźniowie podczas pracy zdołali niepostrzeżenie przeciąć przewody telefonu alarmowego, a następnie odsunąć rygle blokujące drzwi. Po ich otwarciu błyskawicznie opuścili budynek, zabarykadowali wyjście od zewnątrz i pobiegli w kierunku północnym, a następnie wschodnim. Jeszcze tej nocy udało im się przedostać na drugi brzeg Soły, później przepłynąć Wisłę w przypadkowo znalezionej łódce i dotrzeć do pobliskiego lasu. Po całodziennym odpoczynku kontynuowali marsz, w trakcie którego przekroczyli granicę Generalnego Gubernatorstwa, a po kilku dniach dotarli do Nowego Wiśnicza, gdzie nawiązali kontakt z Komendą Okręgu AK. Pilecki zaproponował utworzenie oddziału, który zaatakowałby załogę SS w Auschwitzu i uwolnił więźniów. Spotkał się jednak z odmowną odpowiedzią, gdyż jego propozycję uznano za mało realistyczną. W sierpniu 1943 r. Pilecki wyjechał do Warszawy, gdzie dla Komendy Głównej AK złożył raport o działalności podziemnej więźniów, a także o panującym w obozie terrorze, eksterminacji Polaków, jeńców sowieckich, zagładzie Żydów oraz o utworzeniu obozu dla Romów (tzw. Zigeunerlager). Podobne raporty przygotowali również Redzej i Ciesielski³⁶.

³⁴ E. Ciesielski, *Wspomnienia oświęcimskie*, Kraków 1968, s. 99.

³⁵ D. Czech, *Kalendarz wydarzeń...*, s. 367, 369.

³⁶ APMA-B. Akta Gestapo Litzmannstadt, Telegramy o ucieczkach, sygn. IZ-8/3a, t. 4, k. 19-22; E. Ciesielski, *Wspomnienia...*, s. 98–179, Raport rtm. Witolda Pileckiego z 1945 roku [w:] A. Cyra, *Ochotnik...*, s. 377–410. W późniejszym okresie uciekinierzy zaangażowali się w działalność konspiracyjną, w 1944 r. walczyli w powstaniu warszawskim. W trakcie walk zginął Redzej, pozostali dwaj przeżyli wojnę. Jednak w Polsce rządzonej przez komunistów zostali skazani na karę śmierci. Pileckiego stracono w 1948 r., Ciesielskiemu zaś wyrok zamieniono

W późniejszym okresie miało miejsce jeszcze kilka ucieczek, w trakcie których zbiegowie, wykazując się niezwykłą odwagą, uratowali nie tylko własne życie, ale przyczynili się do ocalenia wielu innych ludzi, a także do rozpowszechnienia na Zachodzie wiedzy o zbrodniach popełnionych przez Niemców w KL Auschwitz.

Pierwsza z tych ucieczek została przeprowadzona przez Jerzego Tabeau (w obozie Wesołowski) i Romana Cieliczko. Od wiosny 1943 r. byli oni zatrudnieni w szpitalu w tzw. Zigeunerlager (sektor BII) w Birkenau. Planując ucieczkę, postanowili dokonać zwarcia w ogrodzeniu będącym pod napięciem, przerwać w ten sposób dopływ prądu, a następnie przeciąć druty i pod osłoną ciemności wybiec z obozu. W tym celu potajemnie gromadzili odpowiednie narzędzia i ubrania cywilne. Do ucieczki doszło wieczorem 19 listopada 1943 r., gdy Tabeau – zagrożony odkryciem przygotowań – błyskawicznie podjął próbę opuszczenia obozu razem z Romanem Cieliczko. Zabrawszy ukryte wcześniej nożyce, gumowe rękawice i tyczkę z przymocowanym kawałkiem drutu, dobiegli do ogrodzenia. Przy pomocy tyczki doprowadzili do zwarcia i w efekcie przygaszenia oświetlenia. Wykorzystując dezorientację esesmanów, którzy z więźcyzek prowadzili chaotyczny ogień, przecięli druty i przeczolgali się na sąsiedni sektor BIIf. Tam, biegnąc po dnie rowu odwadniającego, dotarli na drugą stronę sektora, ponownie przecięli druty w ogrodzeniu i wydostali się na wolność. Biegnąc dalej w kierunku zachodnim, osiągnęli brzeg Wisły, przez którą zdołali się przeprawić i ująć pościgowi. Następnie dotarli do miejscowości Goczalkowice k. Pszczyny (ok. 27 km na zachód), gdzie w jednym z domów krótko ukrywali się i otrzymali ubranie cywilne. Następnie pociągiem dojechali do stacji przy granicy z Generalnym Gubernatorstwem, a 26 listopada dotarli do Zakopanego. Tam znaleźli schronienie u rodziny i znajomych Cieliczki. Z początkiem grudnia 1943 r. Tabeau pojechał pociągiem towarowym do Krakowa, gdzie nawiązał kontakt z Teresą Lasocką, współpracownicą Delegatury Rządu RP na Kraj. Natomiast Cieliczko pozostał w Zakopanem, wstąpił do oddziału partyzanckiego i zginął w czasie jednej z akcji.

Jerzy Tabeau na przełomie 1943 i 1944 r. sporządził raport dotyczący KL Auschwitz. Opisał w nim warunki egzystencji w obozie, metody zabijania więźniów oraz przebieg zagłady Żydów. Później dokument ten tajnymi kanałami polskiej konspiracji przesłano do Londynu i do Szwajcarii. W marcu 1944 r. Tabeau po raz kolejny wykazał się wyjątkową odwagą, gdy przez Węgry udał się z misją

na dożywocie, a następnie na 15 lat więzienia. A. Cyra, *Ochotnik...*, s. 59–68, 119–200; *Jednostka przeciw totalitaryzmowi – w 60. rocznicę zamordowania rotmistrza Pileckiego. Materiał z konferencji zorganizowanej przez Wicemarszałka Senatu Zbigniewa Romaszewskiego we współpracy z Komisją Praw Człowieka i Praworządności, Instytutem Pamięci Narodowej i Stowarzyszeniem „Dolnośląska Inicjatywa Historyczna” 9 czerwca 2008 roku*, Warszawa 2008, s. 52.

do Londynu, by osobiście poinformować aliantów o zbrodniach dokonanych w KL Auschwitz. Jednak w dniu, w którym dotarł do Budapesztu, armia niemiecka wkroczyła na Węgry. W tej sytuacji, nie mogąc kontynuować misji, gdyż kontakty i szlaki kurierskie zostały przerwane, zawrócił do okupowanej Polski. Tam do końca wojny działał w konspiracji związanej z Polską Partią Socjalistyczną (PPS), najpierw w okolicach KL Auschwitz, a później w oddziale partyzanckim w rejonie Babiej Góry³⁷.

Mniej więcej w tym czasie, gdy zbiegli Tabeau i Cieliczko, dwaj inni więźniowie osadzeni w Birkenau, słowaccy Żydzi Rudolf Vrba (w obozie Walter Rosenberg) i Alfred Wetzler, snuli plany ucieczki. Obaj byli więźni w obozie od 1942 r., obaj też byli więźniami funkcyjnymi – pierwszy pełnił funkcję schreibera (pisarza) w bloku 10 na odcinku BIIa, drugi zaś podobną funkcję w bloku 9 w sektorze BIIId. Dzięki temu mieli pewną swobodę poruszania się wewnątrz obozu, co z kolei ułatwiało im przygotowanie i realizację ucieczki. Oprócz naturalnej chęci ratowania życia, celem ich działań było przekazanie na zewnątrz wiadomości o zbrodniach niemieckich w KL Auschwitz. W związku z tym starali się zebrać i zapamiętać jak najwięcej informacji o obozie i prowadzonej zagładzie Żydów. Wczesną wiosną 1944 r. dodatkowym bodźcem były prowadzone przez władze obozowe działania zwiastujące przybycie wielkich transportów Żydów, które – jak więźniowie domyślali się – miały pochodzić z Węgier. W związku z tym obaj chcieli poinformować przedstawicieli społeczności żydowskiej o groźącym niebezpieczeństwie³⁸.

Rudolf Vrba i Alfred Wetzler zdecydowali się uciekać z tzw. bunkra, czyli zawczasu przygotowanej kryjówki. Była to względnie częsta metoda stosowana w tym czasie przez więźniów, związana z funkcjonowaniem tzw. dużego łańcucha straży, czyli ciągu posterunków wartowniczych rozmieszczonych wokół obozów macierzystego i Birkenau, w obrębie którego pracowały komanda robocze. Więźniowie wiedzieli bowiem, że akcja pościgowa prowadzona była przez trzy dni i przez taki sam okres obsadzone były posterunki. Jednak, gdy w ciągu trzech dni poszukiwania nie przynosiły rezultatu, władze obozu odwoływały wartowników. Wówczas zbiegowie mogli pod osłoną nocy opuścić kryjówkę a następnie teren KL Auschwitz. Vrba i Wetzler wykorzystali bunkier wykonany w stosie desek na budowanym wówczas sektorze BIII, tzw. Meksyku. Został on wcześniej przygotowany przez więźniów zatrudnionych przy niwelacji terenu, Mordkę Cytryna

³⁷ APMA-B. Akta Gestapo Litzmannstadt, Telegramy o ucieczkach, sygn. IZ-8/3a, t. 4, k. 113-114; Zespół Oświadczenia, t. 98, k. 14-32, relacja Jerzego Tabeau; *Raporty uciekinierów z KL Auschwitz*, „Zeszyty Oświęcimskie”, numer specjalny (IV), 1991, opr. Henryk Świebocci, s. 12-17.

³⁸ APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 40, k. 36-37, relacja Alfreda Wetzlera; Rudolf Vrba, *I escaped from Auschwitz*, London 2007, s. 261-262, *Raporty uciekinierów...*, s. 17-24, 27-28.

i Abrama (nazwisko nieznane), którzy zaproponowali wspólną ucieczkę z niego trzem więźniom transportującym zwłoki z poszczególnych sektorów obozu, Getzelowi Abramowiczowi, Kubie Bałabanowi i Mendlowi Eisenbachowi. Z kolei ostatni z wymienionych pokazał bunkier Vrbie, prosząc o pomoc w czasie, gdy zbiegowie przez trzy dni będą przebywali w ukryciu³⁹.

Vrba i Wetzler jeszcze przed ucieczką pozyskali ubrania cywilne od więźniów zatrudnionych w magazynach odzieży po zamordowanych Żydach, a od jednego z polskich więźniów, Pawła Gulby, informacje o optymalnej trasie ucieczki. Ostatecznie 7 kwietnia 1944 r. ukryli się w bunkrze, do którego wejście zamaskowali wtajemniczeni więźniowie. Po trzech dniach, gdy esesmani zaprzestali poszukiwań, uciekinierzy nocą wyszli z ukrycia, opuścili sektor BIII i obchodząc obóz od zachodniej strony, skierowali się na południe w stronę Słowacji. 25 kwietnia, po kilkunastu dniach marszu, dzięki pomocy napotkanych Polaków i Słowaków, dotarli do Żyliny. Tam spotkali się potajemnie z przedstawicielami Rady Żydowskiej, którym przedstawili relacje o KL Auschwitz. Relacje te, zawierające informacje o obozie, egzystencji więźniów, śmiertelności, postępowaniu esesmanów, przybывających transportach, funkcjonowaniu komór gazowych

³⁹ APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 32, k. 65, list Kuby Bałabana; R. Vrba, *I escaped...*, s. 232–233. Ostatecznie ucieczkę podjęli M. Cytryn, G. Abramowicz, K. Bałaban i M. Eisenbach. 29 lutego 1944 r. jako pierwszy ukrył się w bunkrze jego „konstruktor”, M. Cytryn, chcąc w ten sposób sprawdzić możliwości dokonania ucieczki. Po trzech dniach (2 marca), gdy esesmani zakończyli poszukiwania, nie znajdując zbiega, weszli do kryjówek pozostali uciekinierzy, zaopatrzeni w ubrania cywilne oraz zapas żywności. W nocy 5 marca, po zwinięciu posterunków dużego łańcucha straży, we czwórkę wyszli z bunkra. Następnie opuścili teren obozu i skierowali się w stronę Beskidów, mając nadzieję dołączyć do oddziałów partyzanckich. Po drodze mówiący po polsku Bałaban, dwukrotnie nawiązał kontakt z miejscowymi Polakami, którzy udzielili zbiegom pomocy. Ostatecznie dotarli oni do lasu w okolicach Porąbki (ok. 25 km na południe), jednak zostali tam aresztowani przez niemieckich żandarmów. Zidentyfikowani jako uciekinierzy, zostali przewiezieni do Auschwitz. W drodze zdołali uzgodnić, że nie ujawnią istnienia bunkra ani faktycznego przebiegu ucieczki i wskażą Bałabana, jako jej inicjatora. Tenże w trakcie śledztwa wziął na siebie całą odpowiedzialność za ucieczkę. Przesłuchującym go funkcjonariuszom tłumaczył, że, pracując w komandzie mającym swobodę poruszania się po obozie, zauważył brak wartownika na jednym z posterunków, gdyż esesmani opuścili swe stanowiska i grzali się przy ognisku. Wówczas zaproponował kolegom, by wykorzystać sytuację i uciec. Wskoczyli więc do pobliskiego rowu i biegnąc w nim, opuścili obóz. Podczas wizji lokalnej Bałaban wskazał trasę rzekomej ucieczki i posterunek, na którym w tym momencie nie było wartownika. Zatem dzięki ryzyku podjętemu przez Bałabana, a także szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uciekinierzy nie zostali ukarani śmiercią, a jedynie chłostą, a następnie osadzeniem w karnej kompanii. Pod koniec października 1944 r. Bałaban i Abramowicz zostali przewiezieni do Lieberose, jednego z podobozów KL Sachsenhausen. Pierwszy z nich z całą pewnością doczekał końca wojny, podobnie jak Mendel Eisenbach. Natomiast nie udało się ustalić dalszych losów dwóch pozostałych. Z relacji Wetzlera (Zespół Oświadczenia, t. 40, k. 36) wynika, że to on wraz z Vrbą przygotował bunkier, ale w kontekście informacji podanych przez Bałabana i Vrbę (zob. początek przypisu), należy przyjąć, iż jego budowniczymi byli Mordka Cytryn i Abram. Natomiast możliwe jest, że Vrba i Wetzler, wykorzystując istniejącą konstrukcję z desek, po prostu pogłęбили znajdującą się pod nimi jamę.

i krematoriów, prowadzonej zagładzie Żydów oraz grabieży ich mienia zostały spisane, po czym przesłane w postaci obszernego raportu konspiracyjnymi kanałami do Szwajcarii oraz do rządów państw alianckich i neutralnych. Ponadto zawarte w nim informacje ujawniane były w mediach⁴⁰.

Półtora miesiąca po ucieczce Vrby i Wetzlera zbiegli jeszcze dwaj inni więźniowie żydowscy, pochodzący ze Słowacji Arnošt Rosin i z Polski Czesław Mordowicz. Pierwszy z nich pełnił funkcję blokowego w baraku 24 na odcinku BIId, drugi zaś był zatrudniony w komandzie pracującym w pobliżu żwirowni znajdującej się na wschód od obozu Birkenau. Wprawdzie wcześniej był pisarzem w bloku 18 (sektor BIId), ale po ucieczce Vrby i Wetzlera został ukarany chłostą i pozbawiony funkcji, podobnie jak kilku innych schreiberów.

Mordowicz po przeniesieniu do pracy poza obozem podjął decyzję o ucieczce. Po nabraniu zaufania do kapo, Polaka Adama Różyckiego, wyjawiał mu swój zamiar. Ten z kolei powiedział mu, że sam jest w trakcie przygotowań do ucieczki. W efekcie Mordowicz wraz z dwoma więźniami przydzielonymi mu przez Różyckiego zbudował kryjówkę. Była to swego rodzaju skrzynia zbita z desek, wkopana w zbocze zagłębienia żwirowni, zaopatrzona dodatkowo w rurę wentylacyjną. W maju 1944 r., zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, zbiegło z bunkra dwóch więźniów z grupy Różyckiego. Ponieważ bunkier nie został odkryty przez esesmanów, Mordowicz mógł go wykorzystać do przeprowadzenia własnej ucieczki. Udział w niej zaproponował wspomnianemu Arnoštowi Rosinowi.

27 maja 1944 r. po południu obaj zbiegowie wczołgali się do kryjówki, której wejście zamaskowali z zewnątrz pomagający im więźniowie. Po stwierdzeniu ucieczki esesmani rozpoczęli poszukiwania, ale z powodu rozlanej wcześniej terpentyny towarzyszące im psy nie zdołały odkryć obecności uciekinierów. Jednak po pewnym czasie okazało się, że rura wentylacyjna była zatkana, w związku z czym zbiegowie próbowali uchylić pokrywę bunkra, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Zerwali wówczas podpory podtrzymujące strop i bunkier zawalił się. Z wielkim trudem wydostali się spod zwalów ziemi, a następnie w ciemnościach przeszli między ciągle obstawionymi posterunkami dużego łańcucha straży⁴¹. Początkowo wiele godzin maszerowali w kierunku wschodnim, a następnie podróżując na dachu wagonu kolejowego dotarli w okolice Nowego

⁴⁰ APMA-B. Akta Gestapo Litzmannstadt, Telegramy o ucieczkach, sygn. IZ-8/4, t. 5, s. 64–66; Zespół Oświadczenia, t. 40, k. 35–42, relacja Alfreda Wetzlera; *Raporty uciekinierów...*, s. 24–31. Po ucieczce A. Wetzler i R. Vrba pozostali w Słowacji, gdzie przyłączyli się do oddziałów partyzanckich, w których walczyli do zakończenia wojny. *Raporty uciekinierów...*, s. 31.

⁴¹ APMA-B. Akta Gestapo Litzmannstadt, Telegramy o ucieczkach, sygn. IZ-8/4, t. 5, s. 117–118; Zespół Oświadczenia, t. 50, k. 106–111, relacja Czesława Mordowicza.

Targu, stamtąd zaś pieszo do granicy ze Słowacją. Tam zostali aresztowani przez słowacką straż graniczną i, nierozpoznani jako zbiegowie z Auschwitz, osadzeni w więzieniu. Oskarżeni o przemyt, zostali skazani na karę grzywny. Szybko zwolniono ich, gdyż lokalna Gmina Żydowska zapłaciła grzywnę. Później w mieście Liptovský Svätý Mikuláš odbyli spotkanie z reprezentantami Rady Żydowskiej, w trakcie którego złożyli relację o sytuacji w obozie, informując szczególnie o prowadzonej zagładzie Żydów z Węgier. Ich spisane relacje zostały przesłane przez kuriera do Szwajcarii, a następnie przekazane rządowi państw alianckich, Światowemu Kongresowi Żydów, Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi, a także trafiły do mediów⁴².

W efekcie informacje zawarte w sprawozdaniach (zwłaszcza Vrby i Wetzlera) wpłynęły na działania rządów państw alianckich i neutralnych, które zaczęły wywierać nacisk na władze węgierskie, by zaniechały dalszych deportacji Żydów do Auschwitz. Regent Miklos Horthy, ulegając presji, 6 lipca 1944 r. nakazał ich wstrzymanie. Tym samym, dzięki odwadze pięciu uciekinierów, ocalonych zostało przed deportacją do KL Auschwitz tysiące Żydów. Ponadto w listopadzie 1944 r. raporty uciekinierów opublikowane były w broszurze pt. „German Extermination Camps – Auschwitz and Birkenau”, wydanej w Waszyngtonie przez War Refugee Board. Broszura ta przyczyniła się do rozpowszechnienia na Zachodzie wiedzy o zbrodniach popełnionych przez Niemców w KL Auschwitz⁴³.

Część ucieczek, głównie w 1944 r., została dokonana przy pomocy polskich robotników cywilnych zatrudnianych przez niemieckie firmy wykonujące różne prace na rzecz KL Auschwitz lub koncernu IG Farben budującego fabrykę kauczuku syntetycznego (Buna-Werke). Przygotowanie i przeprowadzenie ucieczek wymagało od robotników i więźniów dużej odwagi oraz wzajemnego zaufania, gdyż w wypadku niepowodzenia ci pierwsi mogli zostać osadzeni w obozie, ci drudzy zaś poddani represjom. Robotnicy najpierw dostarczali więźniom szereg przedmiotów niezbędnych podczas ucieczki (np. ubrania i opaski, które zobowiązani byli nosić, szkice okolic Oświęcimia), a w wyznaczonym terminie pomagali im opuścić miejsce pracy. Następnie przeprowadzali ich do punktów kontaktowych lub sami udzielali schronienia. Stosunkowo najwięcej tego typu ucieczek zdarzyło się na terenie budowy Buna-Werke. Tam więźniom najłatwiej

⁴² *Raporty uciekinierów...*, s. 38–39. Po ucieczce A. Rosin, używając nazwiska Jan Roháč, pracował w jednym ze słowackich urzędów. Do końca wojny nie został zdekonspirowany jako uciekinier z Auschwitz. Natomiast C. Mordowicz był aresztowany jesienią 1944 r. i poprzez obóz Sereď przywieziony do Birkenau. Nierozpoznany jako zbieg, został później wywieziony z Auschwitz; udało mu się dotrzeć do końca wojny. Tamże.

⁴³ *Raporty uciekinierów...*, s. 39–52.

było skontaktować się z robotnikami, ponieważ pracowali jedynie pod nadzorem kapo i majstrów niemieckich. Esesmani pełnili bowiem służbę wartowniczą na 54 wieżach rozmieszczonych na zewnątrz placu budowy oraz na punktach kontrolnych przy bramach prowadzących do fabryki⁴⁴.

Jako przykład może posłużyć ucieczka czeskiego Żyda Roberta Wolfa (po wojnie Dub) zorganizowana przez polskich pracowników Franciszka Gnacińskiego i Henryka Wierzbickiego. Wszyscy trzej, pracując razem przez dłuższy okres, nabrali do siebie zaufania. Ośmielony tym Wolf poprosił o wyprowadzenie go z terenu fabryki. Obaj Polacy zgodzili się pomóc, problemem jednak był brak znajomości języka polskiego przez zbiega. Dlatego też zdecydowali się nie tylko ułatwić mu przejście przez punkt kontrolny, ale również towarzyszyć w dalszej drodze i umożliwić przejście przez granicę ze Słowacją. Wcześniej jeszcze od wskazanej przez Wolfa osoby w Pradze przywiezione zostały ubranie cywilne i pieniądze, a Gnaciński dostarczył fałszywy ausweis umożliwiający opuszczenie fabryki.

Ucieczka miała miejsce 15 lipca 1944 r. Robert Wolf, przebrał się w ubranie cywilne i w asyście dwóch polskich pracowników przeszedł przez punkt kontrolny. Następnie we trójkę dojechali pociągiem do stacji Jeleśnia, gdzie uciekinier został przejęty przez Rudolfa Basika, wtajemniczonego w sprawę przez Gnacińskiego. Ten z kolei wynajętą furmanką przewiózł Wolfa do pobliskiej wsi Korbiełów położonej obok granicy ze Słowacją. Tam przygotował kryjówkę w stodole należącej do brata, Wojciecha. Kryjówka została wydrążona w słomie i miała dwa wyjścia, z których Wolf mógł skorzystać w razie niebezpieczeństwa. Po pewnym czasie Rudolf Basik zaproponował zbiegowi przeprowadzenie na słowacką stronę, ten jednak prosił o dalsze udzielanie schronienia. Basikowie nie odmówili, choć ukrywanie zbiega z Auschwitz, w co zaangażowała się cała rodzina, stanowiło duże zagrożenie. Wojciech Basik tak o tym pisał: *Obecność uciekiniera w naszym domu powodowała, że żyliśmy w stałym napięciu [...]. Trzeba wyjaśnić, że Korbiełów był wsią znajdującą się w pasie przygranicznym. W odległości kilkuset metrów od naszego domu znajdował się budynek [...] niemieckiego tzw. Zollamtu, którego wartownicy bez przerwy dokonywali obchodu przygranicznej strefy*⁴⁵.

W grudniu 1944 r. Wolfowi schronienia udzieliła jedna z mieszkańek Korbiełowa, jednak po pewnym czasie jej mąż zaczął szantażować uciekiniera. Gdy Rudolf Basik dowiedział się o tym (wcześniej przez dwa miesiące przebywał na robotach przymusowych, z których zbiegł), zagroził mu śmiercią. Po tym incydencie Wolf ukrywał się u rodziny Cudzichów w sąsiedniej wsi Krzyżowa.

⁴⁴ P. Setkiewicz, *Z dziejów obozów IG Farben Werk Auschwitz 1941–1945*, Oświęcim 2006, s. 233–238.

⁴⁵ APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 124, k. 25, relacja Wojciecha Basika.

W lutym 1945 r., gdy na Żywiecczyźnie toczyły się walki wojsk niemieckich z Armią Czerwoną, został on przeprowadzony przez linię frontu. Jednak po stronie sowieckiej aresztowano go i oskarżono o szpiegostwo. Już po ustaniu walk ponownie uratowali go Basikowie, którzy zaświadczyli – tym razem funkcjonariuszom sowieckim – że Wolf był uciekinierem z KL Auschwitz⁴⁶.

Jak możemy przeczytać w „Encyklopedii Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata” wydanej przez Yad Vashem, Robert Wolf powrócił po wojnie do Czechosłowacji. Tam zaświadczył o pomocy udzielonej mu przez Wojciecha Basika. Na tej podstawie rząd czechosłowacki nagrodił go medalem za bohaterstwo. Jak podkreślono dalej Basik *o nic nie prosił za swoje działania, a jedynym motywem była miłość do bliźniego i poczucie obowiązku wobec ofiary prześladowań*. W 1993 r. został on również nagrodzony przez Yad Vashem medalem *Sprawiedliwego*⁴⁷. Wojciech Basik niewątpliwie zasłużył na wyróżnienie, jednak, gdyby nie hart ducha również kilkunastu innych osób, zwłaszcza Franciszka Gnacińskiego, Henryka Wierzbickiego i Rudolfa Basika, Wolf nie zdołałby uciec i później przez wiele miesięcy się ukrywać.

W opisanym przypadku współdziałanie wielu osób przyczyniło się do ocalenia życia jednego zbiega. Z drugiej jednak strony można wskazać przykłady działań pojedynczych osób, których efektem było uratowanie kilku więźniów. Tak było w przypadku dwóch Żydów niemieckich, Mendla Szajngesichta (po wojnie Hermann Shine) oraz Jakoba Maxa Trimmera (Drimmera), którzy zbiegli z Buna-Werke dzięki pomocy polskiego robotnika Józefa Wrony. 20 września 1944 r. podczas przerwy obiadowej wprowadził on uciekinierów do przygotowanej kryjówki w magazynie waty szklanej. Wieczorem następnego dnia przeciął druty ogrodzenia fabrycznego (nie były pod napięciem) i przeprowadził zbiegów polnymi drogami do swego domu w Nowej Wsi (około 15 km na południe). Niespodziewanie do opuszczających teren fabryki mężczyzn dołączyli dwaj inni więźniowie, zarejestrowani jako Niemcy (*Reichstdeutsche*) – Fritz Sonnenschein i Heinrich Wohlmuth. Wykorzystując sytuację, przeszli oni przez otwór w ogrodzeniu wykonany przez Wronę i samodzielnie kontynuowali ucieczkę. Ich dalszych losów nie udało się ustalić. Natomiast Szajngesicht i Trimmer ukrywali się w specjalnie przygotowanym schowku w szopie za domem Wrony. Jednak w połowie listopada musiał przeprowadzić ich do nowego miejsca schronienia,

⁴⁶ APMA-B. Akta Gestapo Litzmannstadt, Telegramy o ucieczkach, sygn. IZ-8/4a, t. 6, k. 63; Zespół Oświadczenia, t. 88a, k. 131-137, relacja Roberta Duba (w obozie Wolfa); t. 100, k. 2-23, relacja Henryka Wierzbickiego; t. 124, k. 14-23, relacja Rudolfa Basika; t. 124, k. 24-28, relacja Wojciecha Basika; Zespół Wspomnienia, t. 141, k. 71-89, wspomnienia Henryka Wierzbickiego.

⁴⁷ S. Bender, I. Gutman, *The Encyclopedia of the Righteous Among the Nations. Rescuers of Jews during the Holocaust. Poland*, Jerusalem 2004, t. 1, s. 80-81.

gdzie doczekali wyzwolenia. Jak się bowiem okazało sam był zagrożony aresztowaniem, w związku z czym porzucił pracę w zakładach i ukrywał się aż do nadejścia żołnierzy sowieckich. W 1990 r. Józef Wrona został nagrodzony przez Yad Vashem medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata⁴⁸.

KL Auschwitz był obozem, do którego władze niemieckie kierowały zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Kierownictwo obozu izolowały obie grupy, umieszczając je w oddzielnych sektorach. Niemniej zdarzało się, że więźniowie podczas wykonywanych robót mieli okazję spotkania więźniarek. Ułatwiała to nawiązanie kontaktów, a czasem prowadziło ku wzajemnej sympatii i miłości. W dwóch przypadkach zakochani więźniowie wykazali się niezwykłą odwagą i determinacją, by wyprowadzić z obozu swe wybranki i ocalić ich życie. Byli to Polacy – Edward Galiński, który zbiegł z polską Żydówką deportowaną z Belgii, Małą Zimetbaum, oraz Jerzy Bielecki, który również uciekł z polską Żydówką – Cylą Stawiską.

Edward Galiński został przywieziony do Auschwitz w pierwszym transporcie polskich więźniów politycznych (14.06.1940 r.). Był zatrudniony m.in. w ślusarni i w komandzie instalatorów, najpierw w obozie macierzystym, później w Birkenau. Z kolei Mała Zimetbaum była deportowana 17 września 1942 r. i dzięki znajomości kilku języków została zatrudniona w obozie kobiecym jako tłumaczka i goniec. Oboje, pełniąc swoje obowiązki, mieli możliwość względnie swobodnego poruszania się po terenie Birkenau. Na przełomie 1943 i 1944 r. poznali się i zakochali. Galiński początkowo planował ucieczkę ze swym przyjacielem Wiesławem Kielarem. Przebrany w mundur esesmana miał eskortować kolegę. Od byłego kommandoführera ślusarni SS-Rottenführera Eduarda Lubuscha potajemnie otrzymał nawet mundur i pistolet. Jednak po poznaniu Mali Zimetbaum chciał, aby również ona opuściła obóz. Ostatecznie Kielar zrezygnował z ucieczki, ale pomógł dwójce zakochanych w realizacji planów.

24 czerwca 1944 r. Galiński w mundurze esesmana czekał w umówionym miejscu na Małą Zimetbaum. Przyszła ubrana w kombinezon roboczy, niosąc na głowie umywalkę. W ten sposób zamierzali upozorować eskortowanie więźnia z komanda instalatorów do miejsca pracy poza obozem. Posługując się skradzionym przez Małą i podrobionym blankietem przepustki, zdołali wyjść poza duży łańcuch straży. Początkowo planowali dotrzeć do Zakopanego, do siostry Kielara. Jednak za namową Mali Zimetbaum udali się w kierunku Słowacji, gdzie mieszkali jej krewni. Około 7 lipca zostali aresztowani przez niemiecki patrol,

⁴⁸ APMA-B. Akta Gestapo Ziechanau, Telegramy o ucieczkach, sygn. IZ-11/100, k. 38-39; Zespół Oświadczenia, t. 125, k. 37-49 i k. 116-118, relacje Józefa Wrony oraz załączone do pierwszej z nich materiały; S. Bender, I. Gutman, *The Encyclopedia of the Righteous...*, t. 2, s. 904.

następnie przewiezieni do Auschwitz i osadzeni w celach bloku 11⁴⁹. Oboje, pomimo długotrwałego śledztwa i tortur, nie wydali osób, które im pomogły. Edward Galiński został powieszony w obozie męskim w Birkenau drugiej połowie sierpnia 1944 r. Natomiast Mała Zimetbaum podcięła sobie żyły w czasie apelu i nieprzytomna została odwieziona do szpitala obozowego. Tam według Anny Tytoniak (w obozie Stefańskiej), zatrudnionej w administracji szpitala, zmarła z powodu wykrwawienia⁵⁰.

Jerzy Bielecki, podobnie jak Galiński, był więźniem przywiezionym w pierwszym transporcie. W 1944 r. pracował w magazynie zbożowym znajdującym się w budynku tzw. Unterkunft w pobliżu obozu macierzystego. Pracowała tam również przy naprawie worków na zboże niewielka grupa żydowskich więźniarek, wśród nich Cyla Stawiska (po wojnie Cybulska). Podczas wykonywanych prac Bielecki i Stawiska poznali się i z wzajemnością zakochali. Z czasem grupa więźniarek została zatrudniona w sąsiednim budynku, co jednak nie przeszkodziło obojgu w dalszych potajemnych spotkaniach. Bielecki rozpoczął wówczas przygotowania do wspólnej ucieczki. Jego przyjaciel Tadeusz Srogi, zatrudniony w magazynie odzieży SS, dostarczył potajemnie mundur i przepustkę. Na jej podstawie Bielecki przygotował sześć dokumentów tego typu w różnych kolorach. Było to konieczne, gdyż co kilka dni zmieniano kolory przepustek używanych przez esesmanów. Przygotowanie fałszywych dokumentów umożliwił mu więzień zatrudniony w obozowej drukarni.

Ucieczka miała miejsce po południu 21 lipca 1944 r. Bielecki poprosił zatrudnionego w magazynie zbożowym esesmana o krótkie zwolnienie z pracy w celu odebrania kiełbasy, rzekomo zorganizowanej przez kolegów z rzeźni. Ten zgodził się po zapewnieniu, że otrzyma część wędlin. Następnie Bielecki udał się do pomieszczenia, gdzie miał schowany mundur, przebrał się i skierował do miejsca pracy swej ukochanej w sąsiednim budynku. Jako rzekomy funkcjonariusz Politische Abteilung wywołał ją na przesłuchanie i wyprowadził na zewnątrz. Oboje skierowali się w stronę podoboju Rajska, w pobliżu którego znajdowało się jedno z wyjść poza duży łańcuch straży (ok. 2 km na południowy zachód). Przechodząc przez punkt kontrolny Bielecki pokazał podrobioną przepustkę, która nie wzbudziła podejrzeń wartownika. Dalej maszerowali nocami, najpierw

⁴⁹ APMA-B. Akta Gestapo Litzmannstadt, Telegramy o ucieczkach, sygn. IZ-8/2, t. 2, k. 172, sygn. IZ-8/4a, t. 6, k. 20-23; Zespół Oświadczenia, t. 8, k. 1155-1173, relacja Wiesława Kielara; W. Kielar, *Anus Mundi*, Wrocław 2004, s. 240-335; A. Cyra, *Pozostał po nich ślad... Życiorysy z cel śmierci*, Oświęcim 2007, s. 35-38.

⁵⁰ APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 19, k. 41, relacja Władysława Luteckiego; t. 89b, k. 130-131, relacja Alžběty Hellerovej; t. 137, k. 99-100, relacja Anny Tytoniak (w obozie Stefańska); t. 137, k. 235-250, relacja Bolesława Staronia; t. 141, k. 141-148, relacja Anny Palarczyk (w obozie Szyller). Zob. też: A. Cyra, *Pozostał po nich ślad...*, s. 38-41.

w kierunku południowym, później wschodnim. W okolicach wsi Bachowice przekroczyli granicę Generalnego Gubernatorstwa, w czym pomogła im rodzina Kosowskich. Po pewnym czasie Stawiska opadła całkowicie z sił i nie chciała już kontynuować ucieczki, jednak dzięki wielkiemu hartowi ducha jej partnera zakończyła się ona powodzeniem. Ostatecznie bowiem, po wielu nocach marszu, dotarli w okolice Miechowa, gdzie ukrywali się u kolejnych rodzin. Po pewnym czasie Bielecki wstąpił do oddziału partyzanckiego AK, w którym walczył do końca wojny. Natomiast Stawiska, znalazła schronienie w miejscowości Przemęczany, gdzie pod troskliwą opieką rodziny Czerników doczekała wolności. Po zakończeniu wojny straciła kontakt z Jerzym Bieleckim, następnie poprzez Szwecję wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Oboje spotkali się dopiero w 1983 r. Dwa lata później Jerzy Bielecki otrzymał medal Sprawiedliwego wśród Narodów Świata oraz tytuł Honorowego Obywatela Państwa Izrael⁵¹.

Jak można zauważyć wiele opisanych do tej pory ucieczek miało miejsce w 1944 r. W tym czasie bowiem złagodzeniu uległy represje, gdyż po klęskach armii niemieckiej zwiększyło się zainteresowanie przywódców III Rzeszy wykorzystaniem niewolniczej pracy więźniów. Ponadto następowało rozluźnienie dyscypliny wśród części esesmanów spowodowane klęskami wojennymi, a także zainteresowaniem wielu z nich korzyściami materialnymi w efekcie napływu do obozu ogromnych ilości mienia zagrabionego Żydom. Wreszcie ucieczki były lepiej przygotowane, dzięki coraz skuteczniejszej działalności i współpracy obozowego oraz przyobozowego ruchu oporu. W tym czasie bowiem członkowie konspiracyjnych grup działających nieopodal KL Auschwitz, głównie z oddziału AK „Sosieński”, silnie angażowali się w ich organizację i przeprowadzenie. Natomiast we wcześniejszym okresie w większości nastawieni byli do nich negatywnie z uwagi na brutalne represje stosowane przez władze obozowe.

Na etapie organizowania ucieczek obie strony uzgadniały sposób ich przeprowadzenia za pośrednictwem zaufanych więźniów pracujących w tzw. komandach zewnętrznych, a także cywili mieszkających w pobliżu obozu lub zatrudnionych na jego terenie. Ponad 20 zbiegów wstąpiło później do oddziałów AK działających w okolicach Jawiszowic i Łęk Zasola (około 15 km na południe od obozu – oddział „Sosieński”), a także w Beskidach (oddział „Garbnik”). Kilku innych uciekinierów działało w grupie związanej z PPS w pobliskich Brzeszczach. Ich najważniejszym zadaniem było organizowanie kolejnych ucieczek

⁵¹ APMA-B. Akta Gestapo Litzmannstadt, Telegramy o ucieczkach, sygn. IZ-8/4a, t. 6, k. 67-68; Zespół Oświadczenia, t. 16, k. 56-66, relacja Jerzego Bieleckiego; t. 52, k. 126-128, relacja Tadeusza Srogiego; t. 104, k. 104-110; t. 130, k. 70, uzupełnienie relacji Jerzego Bieleckiego; J. Bielecki, *Kto ratuje jedno życie...*, Oświęcim 1999, s. 196-377.

i przejmowanie zbiegów⁵². W tym miejscu należy podkreślić odwagę uciekinierów, którzy – pomimo traumy spowodowanej uwięzieniem (wielu przeżyło w Auschwitzu ponad cztery lata) – pozostali w pobliżu obozu, by ratować kolegów. Ich niewątpliwego męstwa nie umniejsza fakt złagodzenia reżimu obozowego⁵³, gdyż w wypadku pojmania i tak musieliby wrócić do miejsca, z którym łączyło ich wiele dramatycznych przeżyć. Wincenty Ciesielczuk, jeden ze zbiegów, który pozostał w pobliżu obozu, tak wspominał motywy decyzji pozostania w pobliżu Auschwitzu: *Przebywając parę lat w obozie mieliśmy do załatwienia pewne porachunki z tymi, którzy byli naszymi ciemiężycielami. Prócz tego jako członkowie obozowej konspiracji organizując ucieczki, nie robiliśmy tego w obronie własnego życia lecz chcieliśmy pomóc dalszym kolegom. Znając jak nikt teren przyobozowy, spełnialiśmy funkcję łączników, wypełnialiśmy też wszystkie rozkazy naszych dowódców. Byliśmy przecież żołnierzami*⁵⁴. Na podkreślenie zasługuje również postawa części Polaków mieszkających w okolicy obozu, którzy brali udział w przekazywaniu tajnej korespondencji, udzielali schronienia, pełnili funkcję przewodników. Niektórzy zapłacili za to uwięzieniem w obozie i śmiercią.

Wśród tych, którzy zbiegli z obozu, a później organizowali kolejne ucieczki i pomagali je przeprowadzić, byli – związani z PPS – Konstanty Jagiełło i Tomasz Sobański (ucieczka 27 czerwca 1944 r.). Pierwszy z nich zginął 27 października 1944 r. podczas nieudanej próby przejścia pięciu zbiegów⁵⁵. Natomiast do wspomnianych oddziałów AK wstąpili m.in. Wincenty Ciesielczuk i Edward Padkowski, którzy zbiegli 11 sierpnia z kryjówki na terenie tzw. Bauhofu⁵⁶. Następnie Antoni Wykręt i Henryk Kwiatkowski, którzy 9 września, przebrani w mundury SS, posługując się fałszywymi dokumentami, opuścili teren obozu „eskortując” trzech innych więźniów, Stanisława Furdyne, Stanisława Malińskiego i Stanisława Zakrzewskiego. Dnia 28 września w podobny sposób zbiegli Leonard Zawadzki i Alfons Szymański, którzy jako rzekomi esesmani, wyprowadzili

⁵² APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 9, k. 1304-1309 i t. 14, k. 16-22, relacje Jana Wawrzyczka.

⁵³ W 1944 roku pojmany zbiegów karano śmiercią rzadziej niż w poprzednich latach. Większość kierowana była na kilka miesięcy do karnej kompanii, pobyt w której na ogół zdołali przeżyć.

⁵⁴ APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 82, k. 91, relacja Wincentego Ciesielczuka i Edwarda Padkowskiego.

⁵⁵ APMA-B. Akta Gestapo Litzmannstadt, Telegramy o ucieczkach, sygn. IZ-8/4a, t. 6, k. 25; Materiały Ruchu Oporu, t. III, k. 193, 194; Zespół Oświadczenia, t. 4, k. 550-555, relacja Kazimierza Ptaśńskiego; t. 14, k. 47, relacja Heleny Jedlińskiej; t. 20, k. 30-32, relacja Franciszka Dusika.

⁵⁶ APMA-B. Akta Gestapo Litzmannstadt, Telegramy o ucieczkach, sygn. IZ-8/4a, t. 6, k. 104-105; Zespół Oświadczenia, t. 82, k. 80-89, relacja Wincentego Ciesielczuka i Edwarda Padkowskiego.

z obozu Jana Prejznera, Tadeusza Donimirskiego, Wacława Maliszewskiego i Tadeusza Żaboklickiego⁵⁷.

Kilka tygodni później Stanisław Furdyna i Antoni Wykręt w brawurowy sposób przeprowadzili akcję, wcześniej dobrze zaplanowaną. W jej rezultacie uwolnili dwóch więźniów, Mariana Szayera i Stanisława Zygulę, którzy przebywali w podobozie Budy (5 km na południowy zachód od obozu macierzystego). 18 października 1944 r. Szayer i Zyguła, eskortowani przez esesmana, wyjechali wozem konnym z podobozu Budy (przy gospodarstwie rolnym SS o tej nazwie) do obozu macierzystego. Stamtąd mieli zabrać żywność, a także uprzęż i lekarstwa dla koni. W drodze powrotnej nieoczekiwanie dosiadło się do nich dwóch esesmanów. Ich widok zaskoczył nieco Stanisława Furdynę i Antoniego Wykręta, którzy – zgodnie z planem – przebrani w mundury SS czekali na obu więźniów w pobliżu zjazdu z głównej drogi do podobozu. Mimo to nie stracili pewności siebie i podając się za funkcjonariuszy Politische Abteilung, dokładnie zrewidowali wóz, sprawdzili też przepustkę jednego z esesmanów. Poinformowali go przy tym, że więźniowie są zatrzymani do dyspozycji Politische Abteilung, nawet pokwitowali ich przejęcie. Wówczas strażnik sam odjechał wozem do podobozu (pozostali dwaj esesmani udali się tam wcześniej pieszo), natomiast uciekinierzy, w asyście rzekomych esesmanów, poszli w przeciwnym kierunku. Po drodze przebrali się w cywilne ubrania, przyniesione przez Edwarda Padkowskiego i Wincentego Ciesielczuka. Całość akcji ubezpieczał Tomasz Sobański. Stanisław Zyguła i Marian Szayer po pewnym czasie dotarli do Soły, a następnie idąc wzdłuż jej brzegu, do miejscowości Łęki Zasole, gdzie otrzymali schronienie. Później wstąpili do oddziału „Sosienki” i razem z innymi uciekinierami pomagali przeprowadzić kolejne ucieczki. Marian Szayer zginął jednak 3 grudnia 1944 r. w potyczce z esesmanami w pobliżu podobozu Budy, podobnie jak Stanisław Furdyna. Aresztowany i brutalnie pobity został wówczas Antoni Wykręt; zdołał jednak wyskoczyć z samochodu ciężarowego, którym transportowany był do Auschwitz. Szczęśliwie znalazł schronienie i doczekał końca wojny. Również Stanisław Zyguła doczekał zakończenia wojny⁵⁸.

⁵⁷ APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 4, k. 503-507, relacja Stanisława Malińskiego i Stanisława Zakrzewskiego; t. 10, k. 16; relacja Bronisławy Dłuciak; t. 12a, k. 174-181, relacja Jana Prejznera; t. 16, k. 70-72, relacja Wacława Maliszewskiego; t. 52, k. 125, relacja Tadeusza Srogiego; t. 65, k. 57-60, relacja Henryka Kwiatkowskiego. Zob. też: H. Świeboccki, *Przyobozowy Ruch Oporu w akcji niesienia pomocy więźniom KL Auschwitz*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1988, nr 19, s. 99-104.

⁵⁸ APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 4, k. 437-448, relacja Stanisława Zygulę; t. 10, k. 16-17; relacja Bronisławy Dłuciak; t. 11, k. 12-14, relacja Zofii Dętkoś (z domu Zdrowak); t. 42, k. 31-33, relacja Anny Zdrowak; t. 52, k. 125-126, relacja Tadeusza Srogiego.

W czasie funkcjonowania KL Auschwitz ponad 920 więźniów podjęło próbę ucieczki. Tylko dla około 220 zakończyła się ona powodzeniem, pozostali zaś (ponad 430) w znacznej części zostali zabici w trakcie pościgu albo po schwytaniu w wyniku egzekucji. Natomiast w odniesieniu do około 270 brakuje informacji o dalszych ich losach. Na tę względnie niedużą liczbę uciekinierów wpływ miał rozbudowany system zabezpieczenia obozu, a także – a może przede wszystkim – brutalne represje stosowane wobec zbiegów, członków ich rodzin oraz pozostałych więźniów. Bezwzględność tych represji była największa w pierwszych latach funkcjonowania obozu, później terror uległ pewnemu złagodzeniu. Między innymi z tego powodu liczba uciekinierów była początkowo niewielka, a zaczęła stopniowo rosnąć od roku 1942.

Więźniowie podejmowali ucieczki w różnych okolicznościach. Część z nich uciekała w stanie skrajnej rozpacz, do której doprowadzili ich esesmani i więźniowie funkcyjni. Te spontaniczne ucieczki, realizowane bez planu, kończyły się zwykle śmiercią zbiega. Natomiast część więźniów, która zachowała jeszcze siły fizyczne i psychiczne, starała się wcześniej dobrze przygotować ucieczkę po to, by zwiększyć szansę jej powodzenia.

Różne były przyczyny ucieczek. Jak można sądzić, najwięcej więźniów chciało po prostu ocalić życie. Z czasem jednak niektórzy zbiegali także, by ratować współtowarzyszy, przekazać na zewnątrz informacje o zbrodniach popełnianych przez esesmanów, organizować ucieczki kolejnych więźniów lub też włączyć się do walki z Niemcami.

Artykuł prezentuje wybrane przykłady ucieczek, w trakcie których zbiegowie wykazali się niezwykłą odwagą, siłą woli i sprytem. Przedstawia także ich konsekwencje. Z jednej strony uciekinierzy płacili cenę najwyższą – własne życie, podobnie jak część współwięźniów i członków rodzin, a także nieraz postronnych osób. Dlatego też wielu osadzonych w obozie przez dłuższy czas uważało ucieczki za czyn nieetyczny i sprzeciwiało się im. Z drugiej strony, gdy reżim obozowy względnie złagodniał, niektórzy przezwyciężali strach i na różne sposoby opuszczali obóz, by ratować siebie, a także przekazać informacje o zbrodniach popełnianych przez Niemców i prowadzonej zagładzie narodu żydowskiego. Dzięki ich śmiałości i poświęceniu ocalonych zostało wiele istnień ludzkich. Upowszechniona została również wiedza o obozie, o eksterminacji prowadzonej tam na niespotykaną wcześniej skalę, a także o jej ofiarach. Artykuł prezentuje również postawy i działania niektórych robotników cywilnych czy osób mieszkających w pobliżu Oświęcimia, którzy wykazywali odwagę i udzielali różnorakiej pomocy uciekinierom. Niewątpliwie bez ich poświęcenia wiele ucieczek zakończyłoby się niepowodzeniem.